

Amerykanie mieli szpiega w najbliższym otoczeniu Putina

13 września 2019

We wszystkich mediach, przy każdej okazji jesteśmy bombardowani informacjami o złowrogim prezydencie Federacji Rosyjskiej, Władimirze Putinie. Można odnieść wrażenie, że jest on wszechmocnym złym imperatorem, który może wszystko. Okazuje się jednak, że nie może, bo Amerykanie mieli na Kremlu własnego szpiega, który miał bezpośredni dostęp do biurka Putina, czyli de facto do wszelkich rosyjskich tajemnic.



Umieszczenie szpiega w najbliższym otoczeniu Władimira Putina to nie lada sukces CIA. Jego ewakuację w 2017 roku można uznać za porażkę na własne życzenie, ale można też docenić CIA za profesjonalizm i zdolność do uratowania swojego agenta. Jest to również dowód na to, że CIA właściwie nie jest przez nikogo kontrolowane, bo szpiega z Kremla wywieziono podobno dlatego, że obawiano się niefrasobliwości prezydenta Donalda Trumpa.

W lewicowym CNN cały czas tłucze się o „patriotach z CIA”, którzy ochronili agenta przed złym Trumpem. Rozpoczyna to oczywiście kolejną fazę oskarżeń względem urzędującego prezydenta USA, jakoby był on w specjalnych stosunkach z Władimirem Putinem, co uważane jest za naganne. Amerykańskie media robią z niego obecnie niemal rosyjskiego agenta! Czy to jest uzasadnione?

Jak to możliwe, że CIA podejmuje działania zakładając, że demokratycznie wybrany urzędujący prezydent jest rosyjskim agentem? Jest to niewyobrażalny skandal. Kto zatem zarządza agencją wywiadu jeśli nie prezydent? Pachnie to spiskiem, który powinien się doczekać wyjaśnienia i osądzenia winnych.

Na podstawie: [CNN.com](https://www.cnn.com)

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl